

GAZETA TEATRALNA



TEATR
ŻEROMSKIEGO
W KIELCACH

140
lat Teatru
w Kielcach

NR 68

BEM! POWRÓT CZŁOWIEKA-ARMATY

Maciej Łubieński | reż. Michał Walczak

Teatr Syrena | MAJ 2018

Teatr im. S. Żeromskiego | WRZESIEŃ 2018

DYREKTOR MICHAŁ KOTAŃSKI



Teatr Syrena

**POŻAR
W
BURDELU**

POŻAR W BURDELU

Twórcami grupy **Pożar w Burdelu** są reżyser i dramaturg Michał Walczak oraz historyk Maciej Łubieński. Zespół debiutował w małej piwnicy w klubie Chłodna 25 grając dla 70 osób. Dziś krąży po najlepszych teatrach Warszawy wypełniając największe widownie.

Przedstawienia *Pożaru w Burdelu* to mieszanka skeczy, roastów, piosenek i materiałów filmowych. To kabaret, teatr i musical w jednym.

W 2016 roku *Pożar w Burdelu* otrzymał Kryształowe Zwierciadło miesięcznika „Zwierciadło” i Grand Prix Festiwalu Komedii Talia w Tarnowie. W 2017 roku został laureatem Róży Gali w plebiscycie tygodnika „Gala”. W tym samym roku twórcy zostali także nominowani do „Paszportów Polityki”.

Członkowie zespołu prowadzą również programy artystyczne: *Duszpasterz hipsterów i księża wyklęci*, *Żelazne Waginy*, *Miastoterapia*, *Baśnie z dna Wisły*, *Solarium*. W 2016 roku artyści włączyli się w program rewitalizacji Placu Hallera wraz z radą i zarządem dzielnicy Praga-Północ w Warszawie, organizując Festiwal Magii i Ściemy oraz urodziny Dzikiej Strony Wisły.

W *Burdelu* gościnnie występowali między innymi: Magdalena Cielecka, Maciej Stuhr czy Andrzej Seweryn. W stałym zespole aktorskim są znani z seriali oraz filmów: Tomasz Drabek („Diagnoza”), Andrzej Konopka („Wataha”, „Córki Dancingu”, „Powidoki”), czy muzyczna gwiazda Internetu Karolina Czarnecka („Hera, koka, hasz”).

Podobnie jak przedwojenne kabarety literackie (Momus, Qui Pro Quo, Ali Baba) i powojenne (Kabaret Dudek, Pod Egidą, Kabaret Olgi Lipińskiej) *Pożar w Burdelu* przedstawia obrazy (odstępny, sceny, numery) z życia Warszawy i reaguje na współczesne wydarzenia polityczne. Kabaret ma konferansjera (Burdeltatę), duszpasterza (Duszpasterz Hipsterów), doktora nastrojów Warszawy (Doktor Fak), znerwicowaną Warszawiankę (Paula z Wilanowa), narodowców (Podpalacz Tęczy, Etno), kulturę (Charlotte), prezydent miasta (HGW). W kolejnych spektaklach publiczność śledzi ich życie, przemiany i konflikty przedstawiane w monologach, piosenkach i skeczach. Kolejne odstępny są ironicznymi aluzjami do wydarzeń politycznych i kulturalnych i okraszane są absurdalnym humorem. Grupa wykorzystuje elementy burleski i iluzji m.in. w występach Betty-Q czy paskudnego iluzjonisty Menello.

MICHAŁ WALCZAK

fol. Katarzyna Chmura-Cegielkowska



Dramaturg i reżyser. Studiował w warszawskiej Akademii Teatralnej (Wydział Wiedzy o Teatrze oraz Wydział Reżyserii). Autor kilkunastu dramatów – wśród nich znajdują się: „Piaskownica”, wystawiona m.in. w Teatrze Narodowym w Warszawie w reżyserii Tadeusza Bradeckiego, „Nocny autobus”, wystawiony w Narodowym Starym Teatrze w Krakowie w reżyserii Jarosława Tumidajskiego, „Polowanie na łosia” wystawione m. in. w Teatrze Narodowym w Warszawie w reżyserii Igora Gorzkowskiego, „Ojciec polski” wyreżyserowany przez autora w Teatrze Polonia w Warszawie. Laureat licznych nagród, w tym tak prestiżowych, jak nagroda za oryginalny tekst dramatyczny na V Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji Polskiej „Dwa Teatry”, Sopot 2005 czy Europejska Nagroda Autorska na Heidelberger Stückemarkt Forum Jungen Autoren w 2006 roku. Reżyser i współscenarzysta cyklu teatralnego „Pożar w burdelu”.

MACIEJ ŁUBIEŃSKI

fol. Katarzyna Chmura-Cegielkowska



Z wykształcenia historyk i muzyk, z zawodu wykonywanego literat (cykl kabaretowy Teatrzyk Narodowy – Radio Roxy, one man show „Seks polski” w Studio Buffo w Warszawie), dziennikarz prasowy, radiowy (Radio RDC) i telewizyjny (program historyczny „Było nie było” w TVN Warszawa), autor piosenek, filmów. Współscenarzysta, muzyk i aktor cyklu teatralnego „Pożar w burdelu”.

JACEK MIKOŁAJCZYK

fol. Paweł Rybaltowski



Reżyser teatralny, tłumacz, historyk teatru. Od 2017 roku dyrektor Teatru Syrena w Warszawie. Absolwent reżyserii opery i teatru muzycznego na krakowskiej PWST i Akademii Muzycznej. Doktor nauk humanistycznych. Wykładowca Uniwersytetu Śląskiego. Stypendysta Fulbrighta. W latach 2012-2013 gościnny wykładowca University of Washington w Seattle. Jako reżyser współpracował przede wszystkim z Teatrem Muzycznym w Poznaniu i Gliwickim Teatrem Muzycznym, którego w latach 2002-2014 był kierownikiem literackim. W Gliwicach wyreżyserował „Rodzinę Addamsów”, a w Poznaniu „Zakonnice w przebraniu” oraz „Nine”. W Teatrze Syrena wyreżyserował „Czarownice z Eastwick”. Przetłumaczył na język polski kilkanaście musicali, m.in.: „Jak odnieść sukces w biznesie, zaledwie się nie wysilając”, „Nine”, „Zakonnica w przebraniu”, „Rodzina Addamsów” i „Czarownice z Eastwick”.

Autor kilku książek, m.in. „Musicalu nad Wisłą” – pierwszej monografii polskiego musicalu. Prowadzi z Marcinem Zawadą autorski program w Programie 2 Polskiego Radia – „Ten cały musical”.

WIKTOR STOKOWSKI



foto. archiwum artysty

Pianista, gitarzysta, kompozytor, aranżer poruszający się swobodnie w różnych stylach muzycznych – od muzyki klasycznej po jazz i fusion. Finalista konkursu „Nadzieje jazzu” w warszawskim Tygmoncie. Współpracował z wieloma gwiazdami polskiej estrady (m.in. Muńkiem Staszczukiem), a także licznymi teatrami, TVP, TVN i Discovery Channel. Autor muzyki i muzyk-wykonawca cyklu teatralnego „Pożar w burdelu”.

JAROSŁAW STANIEK



foto. archiwum artysty

Tancerz, choreograf, reżyser. U progu kariery zajmował się tańcem ulicznym i breakdance. W roku 1984 został pierwszym Mistrzem Polski w tej dyscyplinie, sięgając po tytuł jeszcze wielokrotnie. W 1989 roku założył legendarną grupę P'89, która pod jego kierownictwem zdobyła liczne nagrody i wyróżnienia. Pierwszym ważnym osiągnięciem teatralnym artysty była choreografia do musicalu „West Side Story” w Teatrze Muzycznym w Gdyni (1992). Od tego czasu stworzył choreografię do najśłynniejszych musicali z kanonu światowego, wystawianych na polskich scenach (m.in. „Hair”, „Chicago”, „Grease”, „Footloose” i „Jak odnieść sukces w biznesie, zanedbując się nie wysilając”). Jest autorem choreografii do musicalu „Czarownice z Eastwick” w Teatrze Syrena oraz twórcą pierwszego polskiego show tanecznego „Opentaniec” i głośnego projektu „Metropolish”. W teatralnym dorobku ma współpracę z wieloma teatrami w Polsce i Europie (Niemcy, Szwajcaria, Włochy, Holandia).

KATARZYNA ZIELONKA



foto. archiwum artysty

Absolwentka Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Baletowej w Bytomiu. Karierę artystyczną zaczęła jako 11-latką, tańcząc w „Dziadku do orzechów” i „Panu Twardowskim”. Początkowo związana z Teatrem Rozrywki w Chorzowie i Teatrem Muzycznym w Gliwicach oraz Teatrem Sabat Małgorzaty Potockiej. Jako aktorka rozpoczęła pracę w wielu teatrach dramatycznych. Stworzyła także choreografie do

20 realizacji teatralnych. Od kilku lat współpracuje z Jarosławem Stańkiem. Razem tworzą musicale, spektakle muzyczne i taneczne, opery, operetki i spektakle dramatyczne. Wraz z przyjaciółmi aktorami założyła fundację „Kreatywna” wspierającą kulturę i sztukę. Ma na swoim koncie autorskie programy warsztatowe z tańca.

MARIUSZ NAPIERAŁA



foto. Michał Heller

Ukończył gdańską Akademię Sztuk Pięknych na Wydziale Malarstwa i Grafiki. Współpracował m.in. z Teatrem Ateneum w Warszawie, Teatrem Muzycznym ROMA w Warszawie, Teatrem Żydowskim w Warszawie, Teatrem Wielkim w Poznaniu, Operą Nova w Bydgoszczy, Operą i Filharmonią Podlaską w Białymstoku, Operą na Zamku w Szczecinie, Teatrami Muzycznymi w Poznaniu i Lublinie. W sezonie artystycznym 2016/2017 pełnił funkcję zastępcy dyrektora Opery Bałtyckiej w Gdańsku. Spośród jego kilkudziesięciu realizacji scenograficznych znakomita część to przedstawienia muzyczne: opery, balety oraz musicale, które z biegiem lat stały się specjalnością artysty. Realizował scenografie m.in. do takich musicali jak: „West Side Story”, „Evita”, „Jesus Christ Superstar”, „Cabaret”, „Opera za trzy grosze”, „Skrzypek na dachu”, a także do oper i spektakli baletowych. Brał udział w wielu wystawach poświęconych polskiej scenografii, w tym dwukrotnie na Praskim Quadriennale Scenografii w roku 1995 i 2011. Jest autorem plakatów teatralnych. Swoje prace prezentował w trakcie cyklicznych wystaw w Muzeum Plakatu w Wilanowie.

BOŻENA ŚLAGA



foto. archiwum artysty

Projektuje kostiumy teatralne, scenografię do filmów krótkometrażowych i teledysków. Zajmuje się projektowaniem graficznym i projektowaniem ubioru. Ukończyła ASP w Katowicach, studiowała w Międzynarodowej Szkole Kostiumografii i Projektowania Ubioru w Warszawie. Ma za sobą pokaz autorskiej kolekcji podczas FashionPhilosophy Fashion Week Poland w Łodzi. Stylizuje sesje zdjęciowe. Fascynuje się połączeniem mody ze sztuką. Prowadzi warsztaty teatralne i twórcze.

Jako kostiumograf teatralny od 2012 roku współpracuje z Wojciechem Kościelniakiem (spektakle: „Hallo Szpicbródka” i „Kariera Nikodema Dyzmy” w Teatrze Syrena w Warszawie, „Mistrz i Małgorzata” w Teatrze Muzycznym Capitol we Wrocławiu, „Sześć wcieleń Jana Piszczyka” w Teatrze Polskim w Bielsku-Białej, „Czyż nie dobija się koni” w Teatrze Wybrzeże w Gdańsku, „Solaris” w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, „Wiedźmin” w Teatrze Muzycznym im. Baduszkowej w Gdyni). Pracowała też przy takich spektaklach dla dzieci jak: „Wanna Archimedes” i „Dzieci z Bullerbyn” w reżyserii Krzysztofa Jaślara oraz „Dwie wyspy” w reżyserii Darii Kopiec.

WYLUZUJ Z TĄ POLSKĄ

Z Maciejem Łubieńskim i Michałem Walczakiem rozmawia Remigiusz Grzela

Od sześciu lat współtworzycie Pożar w Burdelu. Kto kogo namówił?

MŁ: Michał zadzwonił któregoś dnia i powiedział, że chce coś razem napisać do piwnicy. Ale od początku czułem, że ma wizję czegoś większego, do czego mamy dotrzeć wyruszywszy z tej piwnicy. Ja poczułem tę teatralną, nie kabaretową aspirację od spektaklu o Powstaniu Warszawskim w Teatrze Warszawy.

W programie „100 wskrzeszeń na 100-lecie Polski” chcecie opowiedzieć o wielu postaciach, tak różnych jak Irena Sendlerowa, Nina Andrycz, czy Czarny Roman. O każdej z nich powstanie spektakl?

MW: Musical biograficzny łączy rozrywkę z refleksją o historii widzianą przez pryzmat jednostki – to idealny gatunek na czasy ideologicznych wojen. Chcemy kontynuować 100 wskrzeszeń także po 2018 roku, szukamy koproducentów, aby za kilka lat dobić do setki spektakli.

MŁ: Ta lista jest trochę żartem, a trochę serio. Chcieliśmy stworzyć osobliwy panteon narodowy.

„Bema” pisałeś sam.

MŁ: W tym roku po raz pierwszy się rozdzieliliśmy. Michał napisał „Duchy. Musical spirytystyczny”...

MW: O międzywojennym medium Franku Kluskim. To pierwsza koprodukcja Pożaru w Burdelu i Teatralnego Instytutu Pamięci Narodowej, który zaprosił nas do współpracy przy tworzeniu nowego panteonu bohaterów narodowych.

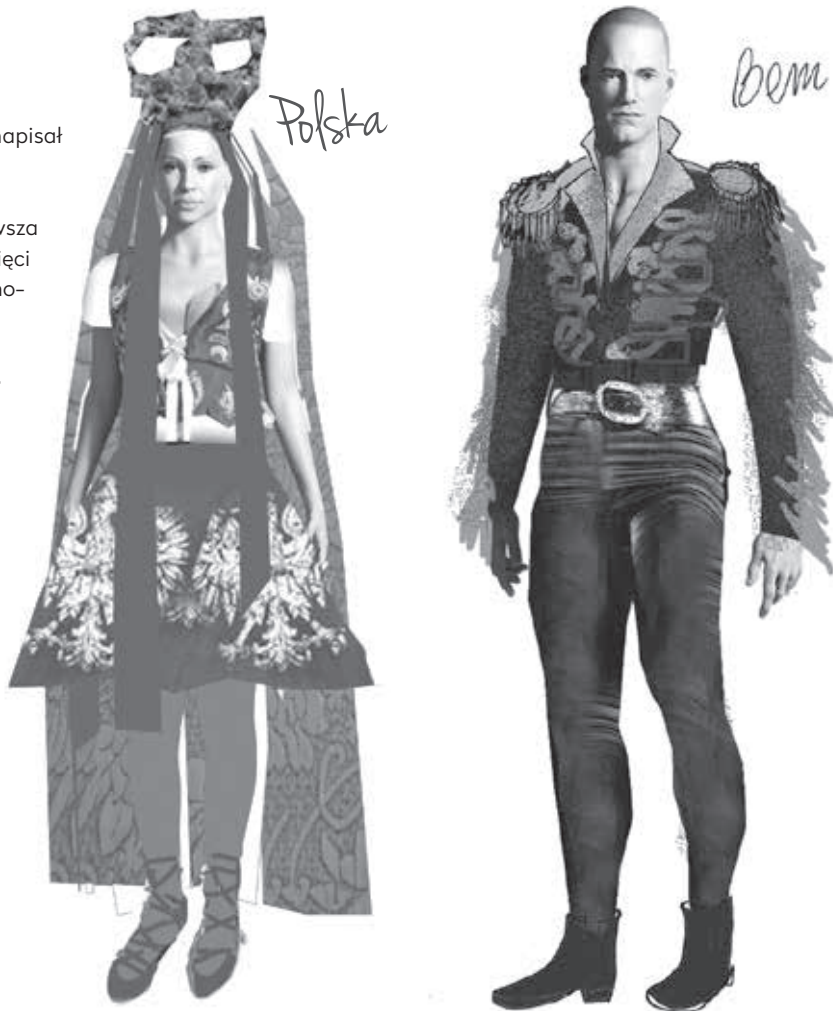
Józef Bem - dowódca artylerii czynnej w powstaniu listopadowym, uczestnik Wiosny Ludów, naczelny wódz powstania węgierskiego, feldmarszałek armii Imperium Osmańskiego... To w ogóle temat na musical?

MŁ: Bem nie miał żony, ani kochanek, więc trzeba się nagimnastykować, żeby sprostać musicalowemu wymogowi opowiadania o miłości. Mnie uderzyły w historii Bema te „linki” do współczesności. Przede wszystkim był uchodźcą, choć uciekającym w odwrotną, co dzisiejsi uchodźcy stronę, bo z Europy do Turcji. Wcześniej organizował pomoc humanitarną i logistykę przemarszu polskich uchodźców – żołnierzy powstania listopadowego z Niemiec do Francji. Ci Polacy zostali umieszczeni w obozach i warto tu dodać, że niektórzy z nich sprawiali znane nam dziś kłopoty. Okazuje się, że Francuzki bały się spacerować ulicami, bo Polacy je zaczepiali. Wracając do Bema: jakby to dziwnie nie brzmiało, z pobudek patriotycznych przeszedł na islam. Bem jest bardzo multi-kulti. Miał otwartą głowę, choć był inżynierem. Obliczał trajektorie lotów, robił eksperymenty z raketami.

Chciał wyprzedzić czas?

MŁ: Był wizjonerem. Przed powstaniem listopadowym przebudowywał klasztor we Lwowie na potrzeby Ossolineum. Założył Towarzystwo Politechniczne Polskie w Paryżu. Pod koniec życia, w Aleppo chciał stworzyć fabrykę saletry. Tam spotkał Ferdynanda de Lessepsa, który kilkanaście lat później zbudował Kanał Sueski. Lesseps, młody człowiek, był pod wrażeniem kulawego starca o poparzonej twarzy, który strzelał pomysłami. Bem jako dowódca nigdy nie oglądał się za siebie, zawsze szedł do przodu, zawsze miał inicjatywę. Mawiał, że jeśli zostaniemy pobici, nie możemy dopuścić, by wróg wykrzystał zwycięstwo.

Tymczasem Dmowski w waszym spektaklu, który właściwie zaczyna się „ekshumacjami w imię przyszłości”, mówi, że przyszłe pokolenia zapłodni przeszłością. Nie możemy się od niej uwolnić?



MW: W przeszłości widzimy przyszłość – retrotopię, o której napisał Zygmunt Bauman w swojej ostatniej książce. Duchy i wskrzeszenia były zawsze paliwem teatru, zwłaszcza polskiego, więc zamiast się obrażać na rządową politykę historyczną postanowiliśmy się w nią włączyć – na własnych zasadach. Interesują nas bardziej duchy jako metafora niż dosłowność ekshumacji.

MŁ: Ten szal ekshumacyjny jest makabryczny. Ale to nie jest nowa fantazja – historia pełna jest serc ściąganych z „Paryży”... Ilu przodków wykopaliliśmy? Bema ekshumowano w 1929 roku w Aleppo, symbolu współczesnej apokalipsy i bezduszości świata. Stoczył tam ostatnią bitwę życia, z czymś, co z dzisiejszej perspektywy wygląda na proto ISIS – bandy z pustyni napadły na wielokulturowe miasto, i zaczęły wyznaczać chrześcijan. Bem rozstawił nieliczne armaty, które miał garnizon i rozgonił nimi przeciwników, ratując miasto przed rzezią.

Nie masz poczucia, że w waszym spektaklu bledną przy nim i Piłsudski, i Dmowski – ojcowie naszej późniejszej niepodległości?

MŁ: A może nie jesteśmy skazani na wybieranie między autorytarnym Piłsudskim i nacjonalistą Dmowskim? Może w pełnym przemocy kosmosie potrzebne są takie figury jak Bem – inżynier, który nie rozpamiętuje, tylko działa? Bardzo chciałbym wyciągnąć Bema z przypisu w podręczniku do historii. Moja dwunastoletnia córka ma w podręczniku rozdział „Powstanie listopadowe” i Bema w ramce na marginesie. Był na tyle potężny, że nie można go pominąć. Ale jego historia jest zbyt skomplikowana, żeby ją rozwijać. Choć miał trudny charakter, i nie wiem, czy polubiłbym go, gdybym go spotkał. Zdaje się, że Chopin był jedyną osobą, z którą się przyjaźnił. Pisywał do niego „Kochany Szopciu”. Proponował zjedzenie „dobrego obiadku”. Facet, który w sekundę potrafił ustawić armaty!

U was armata śpiewa.

MŁ: Tak, ustawiona jest psychoanalitycznie, w modelu edypalnym, więcej nie zdradzę. Jest taki moment w kampanii w Siedmiogrodzie, kiedy Austriacy i Rosjanie wchodzi mu na baterię. Wpada w furję. Chwyta szablę i sam zaczyna ciąć żołnierzy. – To moje! – krzyczy. Rzuca się do ratowania armat z szabelką w dłoni.

Na scenie pojawiają się współczesne postacie, np. Dresy.

MW: Narracja ma montypythonowską wyobraźnię czasoprzestrzenną, która jest firmowym znakiem Pożaru, ale też akcenty doraźne. Nie stronimy od polityki, mówimy o niej, tylko z dystansu historycznego. Biograficzną opowieść o Bemie i jego wskrzeszeniu miksujemy z kosmosem Pożaru.

MŁ: Pojawia się znany z wcześniejszych naszych programów docent Zgliszczak. Jest jego córka, Zgliszczakówna. To przedstawienie pod marką Pożaru w Burdelu, więc są szaleństwo, fantazja, burdel. Jedną z naszych cech są podróże w czasie. Więc i Bem może przyjrzeć się tej naszej Polsce.

W dialogu z Armatą, Bem śpiewa, choć o innym epizodzie: *Dałem dupy, przepraszam/ Krzyku mojego nikt nie usłyszał/ Gdy bitwa rozgorzała krwawa/ Bezsilny z góry patrzyłem mogłem/ Jak ginie nieszczęsna Warszawa. Więc była skaza na jego wojskowej biografii i pamiętał o niej do końca.*

MŁ: Spóźnił się na bitwę warszawską w powstaniu listopadowym. Prawdopodobnie by jej nie wygrał, bo przewaga była potężna. Myślę, że to kluczowy moment jego biografii – wtedy stał się tym rycerzem sprawy polskiej.

Polacy go kochali?

MŁ: Był skromnym człowiekiem, nie brał udziału w emigracyjnych wojenkach, trzymał ego na wodzy. Wrogowie traktowali to jako słabość, a nienawidzili go, bo jak sądzę, wiedzieli, że jest od nich lepszy, zdolniejszy, szybciej myśli. Dwukrotnie był obiektem zamachu młodych fanatyków. Miłość ludu poczuł w Siedmiogrodzie. Co ciekawe Węgrzy nie chcieli dopuszczać do niego Polaków, bo bali się, że Polacy znów będą chcieli go zabić. Tam w Siedmiogrodzie ten szorstki człowiek łapie jakąś czułość. Żołnierzy węgierskich nazywał dziećmi. Oni mówili do niego: ojczulku. Wygląda na to, że był szczęśliwy – bez Polski. Zresztą w Aleppo gdzie umarł, uważany był za Węgra.

Jednak umierał rozczarowany, że Polski nie zbawił.

MŁ: Tak, to jest niebываłe, że on snuł fantazje o arabskich jeźdźcach wyzwalających Polskę.

Nazwałbyś go prawdziwym polskim patriotą?

MŁ: Tak, i tym bardziej go „lansuję”, bo wolny był od nacjonalistycznej pokusy. To w ogóle jest ciekawe, że Bem jest bohaterem dwóch narodów, które przeżywają nacjonalistyczne wzburzenie. On był ze świata „za waszą wolność i naszą”, a nie ze świata „bóg, honor, ojczyzna”. Kiedy w Siedmiogrodzie Węgrzy chcieli się odgrywać na Niemcach i Rumunach za popieranie Austrii, Bem wprowadzał amnestię, grubą kreskę, kazał wybaczać, tłumaczył, że bez zgody między ludami nie będzie pokoju i wolności. Wzrusza mnie ten obraz schorowanego starca, który swoim autorytetem sprawia, że żołnierze stają się lepszymi ludźmi. Zresztą w jego podejściu do wojny jest głęboki humanizm. Na przykład odsyłał z wojska ojców rodzin. Mówił: wasz front to rodzina, zajmijcie się nią, wojna jest sprawą kawalerów. Mam żal, że polski romantyzm go właściwie pominął, poza Norwidem, który napisał o nim wiersz. Nie pisali o nim ani Mickiewicz, ani Słowacki. Dopiero Sándor Petőfi, największy węgierski poeta, dostrzegł tego olbrzyma.

Bem nie pasował do narracji romantycznej?

MŁ: Być może jego dokonania, poza bitwą pod Ostrołęką, nie miały tak wielkiego znaczenia. Nie były na miarę... Kościuszki. Ale w ludzkiej skali to były podobnej wielkości giganty. Łączyła ich nie tylko inżynieria, ale i kosmopolityzm. Andrzej Bobkowski stworzył wspaniały termin „Kosmopolak”. Bem, Kościuszko byli Kosmopolakami. Jednymi z pierwszych. Moim zdaniem jest bohaterem romantycznym i nieromantycznym zarazem. Inżynier, budowniczy, wybitny teoretyk i praktyk artylerii, który mimo tej matematyki i obliczeń rzuca się jak szalony w wir historii i nie bacząc na kule stoi w pierwszym szeregu ze swoimi żołnierzami.

Może to skaza? Może przez ten romantyzm dziś pokutujemy?

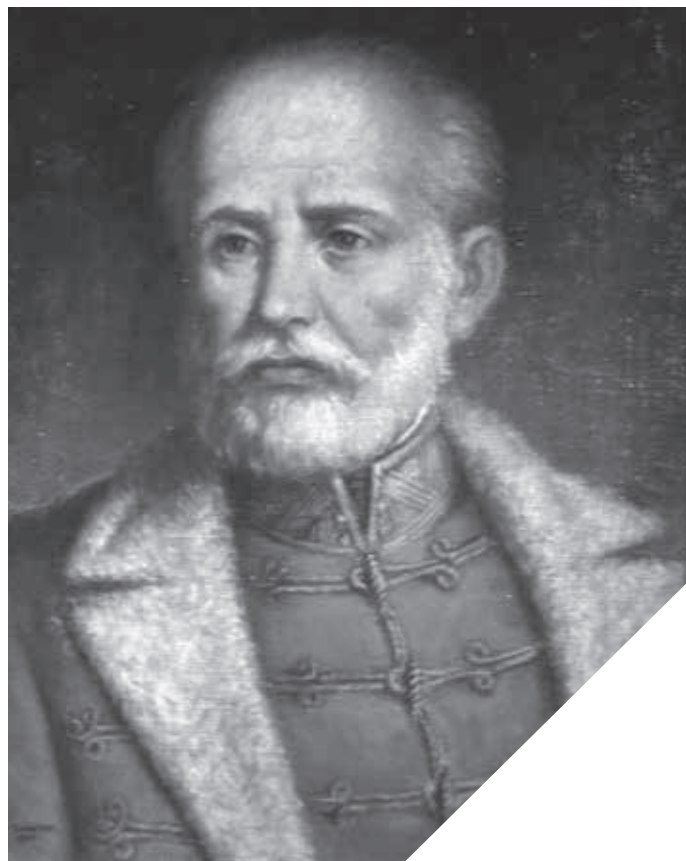
MW: Rana daje największy napęd do rozwoju – w romantyzmie tkwi ogromny potencjał, a teatr wyjątkowo skutecznie może go uruchomić. Współczesna polityka żerująca na tęsknotach za metalicznymi uniesieniami znakomicie pokazuje, że romantyzmu nie przepracowaliśmy, więc wciąż nami rządzi.

MŁ: Nie nazwałbym tego skazą. Ale radziłbym, i mam wrażenie, o tym robimy spektakl, wyluzować z historią. Wyluzować z Polską. Za dużo nas kosztuje ten romans z ojczyzną. Może kochać, ale bez poświęceń?

Remigiusz Grzela – pisarz, dramaturg, dziennikarz. Jego ostatnia książka „Podwójne życie reporterki. Fallaci. Torajska” (Wyd. Prószyński i S-ka) dostała od „Magazynu Literackiego Książki” tytuł Książki Roku 2017. W Teatrze Studio Ewa Błaszczyk gra jego monodram „Oriana Fallaci. Chwila, w której umarłam”.

GENERAL JÓZEF BEM

— BOHATER TRZECH NARODÓW I TRZECH REWOLUCJI



Józef Zachariasz Bem (1794–1850) urodził się w Tarnowie 14 marca 1794 r. lub 14 stycznia 1795 r. Rodzina Bema wywodziła się z zubożałej szlachty, nawet nie chodackowej, ale schlebiało mu, jak w późniejszych latach tytułowano go hrabią.

Osierocony przez matkę w dzieciństwie, młody Józef nie miał raczej najszcześniejszego dzieciństwa z ojcem stale zdradzającym macochę, choć przyrodniego rodzeństwa nie brakowało. W 1801 r. Józef trafia do osławionego krakowskiego Gimnazjum Świętej Anny (C.-K. Gimnazjum Akademickie). Już wtedy błysnął talentem wojskowym, podczas „manewrów” z kolegami paląc pobliską stodołę. Wątlý 15-latek trafia do reorganizowanego wojska Księstwa Warszawskiego, zostając adeptem nowoczesnych Szkół: Elementarnej Artylerii i Inżynierii oraz Aplikacyjnej Artylerii i Inżynierii. Prześiáknęty polskim duchem patriotycznym wywodząc się „od miecza”, z nurtu mniej ugodowego, całe życie marzy o wyzwoleniu Polski — rok później przywdziewa mundur oficerski. Delikatny z postury, ale wielki duchem Józef, przez kolegów nazywany „panienką”, żywi nieśmiałość wobec kobiet. Może zaważa na tym miłość do 16-letniej Kostusi. Zakochany Józef, nie mając śmiałości wyznać jej uczucia, poprosił kolegę, aby go wyręczył, na co ten zgodził się obojętnie, po powrocie oznajmiając, że platoniczna miłość Bema wyraziła uczucie, tyle że do... wysłannika. Bem nigdy się nie ożenił, najprawdopodobniej też nie zostawił po sobie potomstwa.

Józefa cechowała za to niezwykła śmiałość na polu bitwy, określana często jako brawura czy nawet nieodpowiedzialność. Bem posiadał jednak dar właściwego rozpoznawania sytuacji, i niezwykłą prędkość wcielanych w życie decyzji, odnajdywał się podczas świsu kul i kartaczy, wierząc, że życie ludzkie jest zapisane w księdze losu. Jego chrzest bojowy to oblężenie Gdańska po stronie Napoleona. Związany z ukochaną artylerią, wraz z kolegami robił wycieczki na wroga w „Kompanii piekielnych”, gdzie niejeden z artylerzystów wroga

stracił życie od ciosu sztylblem. W 1812 r. maszerując w szpicy wojsk napoleońskich na Rosję, na czele niewielkiego oddziału samowolnie zaatakował trzy razy silniejszy posterunek rosyjski biorąc go do niewoli, zaś brak posłuszeństwa odsiedział w karcerze.

Robił błyskawiczną karierę wojskową, w 1820 r. był już kapitanem artylerii, wykazując przy tym niezwykle uzdolnienia naukowe. Podczas doświadczeń nad nowoczesnymi pociskami (protoplastami dzisiejszych rakiet krótkiego zasięgu) Williama Congreve niemal nie utracił wzroku, a publikacja dotycząca badań otworzyła mu drogę do grona profesorskiego w warszawskiej szkole artylerii. Po spisku dekabrystów w 1825 r. Bem wraca do c.k. Galicji, „śpiącej krainy” w porównaniu do kongresowego Królestwa Polskiego. Zostaje dzierżawcą i wziętym inżynierem. „Od zawsze” niezamożny, korzysta z życzliwości stryja kanonika lwowskiego. Ogłasza nowatorską pracę „O machinach parowych”, projektuje i buduje dla ziemian i arystokratów polskich: rafinerie cukru, gorzelnie i papiernie, remontuje cerkiew prawosławną w Brodach, ogrzewanie w pałacu Lubomirskich w Przeworsku. Do wielkiej historii Bem-budowniczy przechodzi jednak tworząc słynną „Kopułę Bema” w Ossolineum — w zamyśle cesarza Austrii „uhaburgowiającym” tę krainę dla domu panującego, dla Polaków i Józefa „iskierki nadziei” na odrodzenie państwa polskiego.

W lutym 1831 r., dołącza do powstania listopadowego — otrzymuje lekkokonną baterię armat i awans na majora. Błyszczący geniuszem pod lganiami, brawurowo gromiąc czterokrotnie silniejszego wroga — na polu bitwy otrzymuje szlify podpułkownika. 26 maja 1831 r.

Generał Józef Zachariasz Bem, legenda za życia – bohater trzech narodów i trzech rewolucji, na łożu śmierci zawoła: **Polsko! Polsko! Ja cię już nie zbawię.**

gwiazda Bema rozblęta prawdziwym blaskiem: ratuje przegraną już niemal bitwę pod Ostrołęką. Niezwykła, nowoczesna i szybkostrzelna kanonada jego armat ratuje wiele istnień ludzkich, a pierś pułkownika Bema zdobi od tej pory Order Virtuti Militari. Podczas obrony Warszawy głównodowodzący artylerią powstańczą, już generał Bem (ma tylko 37 lat!) nie pojawia się na czas na placu boju. Podobno zamknęła go gospodyni w pokoju, gdzie mieszkała (przypadkiem?), a plotkowano, że nie mógł wy dostać się z wieży kościelnej. Po walce i honorowej kapitulacji stolicy niezłomny Bem omal nie zostaje dowódcą będącej w odwrocie armii polskiej – kto wie jak potoczyłyby się losy upadającego powstania listopadowego? Na emigracji pod patronatem ks. Adama Czartoryskiego w 1832 r. próbuje zorganizować legion polski w Portugalii, co kończy się dotkliwą kompromitacją. Bemowi na pomysłach nie zbywa – od przyłączenia się do zbuntowanych przeciwko carowi Czerkiesów, po milion karabinów i tysięcy dział z Anglii dla Polaków na Krecie, żaden nie zrealizowany.

Nie zaniedbuje nauki, zakładając skutecznie towarzystwo techniczne. Po wybuchu Wiosny Ludów w 1848 r. proponuje rządowi Francji stworzenie legionu polskiego, bezskutecznie. W Oktoberrevolution 1848 r. w Wiedniu zaproszony przez Węgrów broni pierwszego w dziejach parlamentu ogólnoaustriackiego przed zduszeniem siłami reakcji, „za waszą i naszą wolność”. Jako prowizoryczny komendant (faktycznie głównodowodzący) na wrogim terenie w ciągu niespełna 20 dni stawia pod bronią blisko 25 tys. ludzi. Żelazną garścią fortyfikuje miasto, tworzy majstersztyki-barykady i broni miasta do upadłego. Dwukrotnie raniony, w ostatniej chwili w przebraniu woźnicy zbiega do Pressburga (Pozsony). Dwór wiedeński zaocznie skazuje go na karę śmierci, a portret Bema – zwyczajowo – zawieszają publicznie na szubienicy. W Peszcie kula skierowana w jego głowę przez Ksawerego Kołodziejskiego osmala generałowi tylko twarz. Dalekowzroczny Lajos Kossuth mianuje genialnego Bema feldmarszałkiem-lejtnantem i głównodowodzącym armii w Siedmiogrodzie, krainie-„kości niezgody” między Węgrami i Austriakami, a od zawsze z Rumunami. Tam zyskuje miano Ojczulka (Ápo): *Jego rodzina...? Jest nią wojsko. A jego dzieci...? To żołnierze.* Prowadząc brawurowo kampanię, licznymi zwycięstwami i nieustępliwością po porażkach rozdrażnia Austriaków. Wątpić w zwycięstwo? Przecież Bem z nami, Siermierz wolności – szafarz naszych losów... – pisał wieszcz narodu węgierskiego Sándor Petőfi, którego poemat przyczynił się w marcu 1848 r. do wybuchu rewolucji. Rok później jako adiutant generała oddał przy jego boku życie za ojczyznę. Bem marzy o wkroczeniu do Mołdawii, Wołoszczyzny i Galicji, aby wyzwolić Polskę, ale rozsądek zwycięża. Austriacy i Rosjanie łącząc siły wypierają Bema najpierw z Banatu, potem z Siedmiogrodu, a kiedy pod Temesvarem (Timișoara) przejąwszy z dnia na dzień dowództwo węgierskiej armii południowej po nieudolnym gen. Henryku Dembińskim, generał podejmuje niezwłocznie bitwę – przegrywa ją. 23 sierpnia 1849 r. jest już w Turcji, a miesiąc później przyjmuje islam. Nie musi, ale wierzy, że jako Murad Pasza dalej będzie mógł walczyć o wolną Polskę. Austriacy i Rosjanie aż dyszą z nienawiści domagając się wydania generała, ale Turcja przy wsparciu Francji i Wielkiej Brytanii nie ustępuje. Konwersja nie budzi zachwyty w kręgach polskiej emigracji, ale Bem nie patrzy na

to, żyje w innym świecie. Wysłany do Aleppo, ostatni raz błyskiem geniuszu wojskowego rozświetla miasto, broniąc je przed napadem Arabów. Nie gaśnie w nim też duch nauki – buduje fabrykę saletry do produkcji amunicji, w ramach snutych planów reorganizacji i wyekwipowania armii tureckiej na wojnę Turcji z Rosją.

Organizm Bema – wielokrotnie ranionego, często tylko zaleczonego – w końcu nie wytrzymuje, co potęguje dodatkowo zarażenie (przypadkiem?) w Aleppo malarią: 10 grudnia 1850 r. kończy się życie wielkiego Polaka. Generał Józef Zachariasz Bem, legenda za życia – bohater trzech narodów i trzech rewolucji, na łożu śmierci zawoła: *Polsko! Polsko! Ja cię już nie zbawię.* W 1851 r. C.K. Norwid poświęca mu pośmiertny rapsod, a w 1929 r. hucznie przeniesiono zwłoki generała z Aleppo do rodzinnego Tarnowa – w stolicy Węgier żegna go kilkaset tysięcy osób. 23 października 1956 r. pod pomnikiem Bema w Budapeszcie rozpoczyna się Październik '56, a dziś jest mowa o ustanowieniu repliki pomnika generała we Wrocławiu i powieszenia odlanej już tablicy pamiątkowej w Wiedniu.

dr Tomasz Szubert, niezależny historyk
Wiedeń, 27 kwietnia 2018 r.

Życiorys powstał na podstawie: Kovács István, Bem tábornok – Az örök remények hőse, wyd. Magyar Napló Kiadó, Budapest 2014 (tam literatura) oraz prac Tomasza Szuberta.



OSOBY DRAMATU

JOACHIM LELEWEL – profesor historii uniwersytetów w Warszawie i Wilnie, jeden z przywódców Wielkiej Emigracji. Wielki uczyony i małostkowy intrygant. Sam przyznawał, że lubi „puszczać szmermele”, czyli rozsiewać plotki.

MIKOŁAJ I – największy, obok Iwana Groźnego, symbol rosyjskiego despotyzmu. Car Rosji i ostatni król Polski. Nazywany „żandarmem Europy”, miłośnik dyscypliny, zawzięcie tępił przejawy wolnej myśli. „Uczone głowy są mi niepotrzebne, potrzebni mi są wierni poddani” – mawiał.

SANDOR PETŐFI – największy poeta węgierskiego romantyzmu, adiutant Bema w Siedmiogrodzie. „Generale, pan jest dla mnie więcej niż ojcem; ojciec dał mi bowiem tylko życie, pan zaś honor”. Bem traktował go jak syna, próbował chronić, uważając, że „zbrodnią byłoby ryzykować jego życie w bitwie”. Petőfi poległ pod Szegeszwarem.

KLAUDYNA Z DZIAŁYŃSKICH POTOCKA – działaczka charytatywnej. Pielęgnowała rannych podczas powstania listopadowego, potem, pomagała żołnierzom – uchodźcom w Dreźnie. Poświęciła na to swój prywatny majątek.

JAN SKRZYŃECKI – generał, dyktator powstania listopadowego. Zwlekał z decyzjami, unikał konfrontacji z wojskami rosyjskimi. W powszechnej opinii jeden z odpowiedzialnych za klęskę powstania.

WŁADYSŁAW ZAMOYSKI – aspirował do roli przywódcy emigracyjnej arystokracji skupionej wokół ks. Adama Czartoryskiego. Zwalczał wszystkich, których stary książe doceniał, m.in. Józefa Bema.

Maciej Łubieński

BEM! POWRÓT CZŁOWIEKA-ARMATY

tekst: Maciej Łubieński

reżyseria: Michał Walczak

muzyka: Wiktor Stokowski

choreografia i ruch sceniczny: Jarosław Staniek

współchoreograf: Katarzyna Zielonka

scenografia i światła: Mariusz Napierała

kostiumy: Bożena Ślaga

dramaturgia: Jacek Mikołajczyk

kierownik produkcji: Monika Walecka

asystentka reżysera: Agnieszka Rose

inspicjent-sufler: Maria Bielińska-Pacholec

obsada:

Mariusz Drężek/Łukasz Wójcik | JÓZEF BEM

Anna Antoniewicz/Wojan Trocki - EDMUND ZGLISZCZAK

Lena Piękniewska | FATIMA

Magdalena Placek-Boryń | POLSKA

Kornelia Raniszewska | DR GOLGOCIUK, SWAROŻYC,
HURYSY, WARSZAWIANKA, PROSTYTUTKA

Agnieszka Rose | ZGLISZCZAKÓWNA, HURYSY,
WARSZAWIANKA, PROSTYTUTKA

Anna Terpiłowska | DR KRWAWICZ, DRACULA,
HURYSY, WARSZAWIANKA, PROSTYTUTKA

Aneta Wirzinkiewicz/Monika Babula | ABIRA, ARMATA,
WERNYHORA

Beata Wojciechowska/Jolanta Liwin-Sarzyńska
| DZIAŁYŃSKA, DOBRAWA, HURYSY, WARSZAWIANKA,
PROSTYTUTKA

Krzysztof Broda-Żurawski | LELEWEL, WYSOCKI,
DRESIARZ, ŻOŁNIERZ

Bartłomiej Cabaj/Mariusz Laskowski | AZIZ, ABDUL,
PASIERBSKI, SUŁTAN

Janusz Głogowski/Piotr Siejka | PIŁSUDSKI, SKRZYNECKI,
MIESZKO, PAPIEŻ, DRESIARZ

Filip Kosior | ZAMOYSKI, MICKIEWICZ, PETÖFI, DRESIARZ,
POLAK, ŻOŁNIERZ

Jacek Mąka/Przemysław Glapiński | MIKOŁAJ I

Andrzej Plata/Jacek Pluta | DEMBIŃSKI, DMOWSKI,
FREUD, SŁOWACKI, ŻOŁNIERZ, POLAK

oraz zespół muzyczny:

Marcin Wippich | perkusja, elektroniczna perkusja,

Marcin Jadach | kontrabas, bas

Bolo Jezierski | saksofon, elektroniczny saksofon,
syntezator

Wiktor Stokowski | klawisze, gitara, dyrygent



Sandor Petöfi

ARMIA SIEDMIOGRODZKA

Wątpić w zwycięstwo? Przecież Bem z nami,
Szermierz wolności – szafarz naszych losów,
On - Ostrołęki gwiazda krwawa
Idzie na czele płomień zemsty niosąc.

Prowadzi hufce nasz wódz sędziwy,
Z brodą jak sztandar na wietrze,
To znak pokoju po dniach triumfu,
Symbol przyszłości lepszej.

Prowadzi w boje wódz znakomity
Nas – młodź ojczyzny kochanej,
Idąc ślepo jak nurt spieniony
Za głosem huraganu.

Los dwóch narodów tu się zespolił,
Polski i Węgier. Cóż trzeba więcej?
Na pewno wspólne wywalczą cele,
Ująwszy się za ręce.

A cel nasz jeden: skruszyć kajdany,
W których nam przyszło konać,
Skruszam – przysięgam na Twoje rany,
Ojczyzno zbzcieszczona!

Możesz przysłać, zbóju w koronie,
Sług płatnych rzesze mnogie,
Z ciał ich zbudujęm dla ciebie pomost –
Do piekła ostatnią drogę.

Tłum. Tadeusz Fangrat

Tekst za: Sandor Petöfi, Wybór poezji, Kraków 1951.



OJCZULEK BEM

**Znany węgierski poeta Sándor Kányádi ujął w jednym z wywiadów:
„Myślę, że węgierski naród miał dwóch szczególnych patronów: ojczulka Bema
i ojczulka Eleka. Jeden to symbol wolności, drugi – prawdy, bo prawda kryje się
tylko w bajkach”. Tym drugim patronem był Elek Benedek, wielki gawędziarz
i autor adaptacji bajek.**

Z cytowanych słów jednoznacznie wynika, że tytuł „ojczulka” oznacza szczególny przywilej. To pewnie wyraz osobliwego, wschodnioeuropejskiego obyczaju – bezwarunkowego szacunku do ojców i mężów stanu, mężczyzn wielkiego formatu. A jednak Ojczulek Bem nie daje się łatwo zamknąć w szkatule żadnej definicji, również tej powyższej. W kulcie jego jednostki dochodzi do głosu pewien uwierający rys poczucia swobody, coś młodzieńczo przekornego i fascynująco obcego. Może jest to powód, dla którego – na szczęście – żaden reżim ani kanon nie potrafił umniejszyć wagi jego postaci. Ojczulek Bem żyje, a pamięć o nim kwitnie. Jest patronem wszelkich możliwych adresów, instytucji, a nawet obiektów naturalnych w Basenie Karpackim: ulic, placów, nadbrzeży, kin, barów i restauracji, szkół podstawowych i średnich, ośrodków dydaktyki przedszkolnej, domów kultury, komisji, stowarzyszeń, nagród, czy skał (jak tej w górach Bukowych)...

Bez wątplenia, węgierski kult Bema Józsefa, to jest Józsefa Zachariasza Bema, może konkurować jedynie z popularnością świętego Mikołaja. W tak utrwalonym wizerunku Ojczulka Bema okazujemy szacunek pełnemu poświęcenia bohaterowi i jednemu z najważniejszych strażników przyjaźni polsko-węgierskiej.

(Za konieczne uważam uczynić tu małą, osobistą dygresję. Braterstwo polsko-węgierskie jest faktem. Ja również wychowałam się w duchu jego tradycji, przede wszystkim za sprawą moich rodziców, którzy – niedługo po tym, gdy ja się urodziłam – jako młodzi ludzie byli świadkami przemian ustrojowych, kiedy centralnym punktem wieców i demonstracji zawsze był pomnik Bema w Budzie. W naszym domu ważne było pielęgnowanie przyjaźni z Polakami, czytanie dzieł polskiej literatury, naturalnie wiedziałam też, że Ojczulek Bem, którego pomnik widywałam codziennie z trawa-

ju, był Polakiem. Później, już w trakcie studiów, miałam poczucie, że obraz przyjaźni polsko-węgierskiej nieco się zatarł, ale w żadnym wypadku nie stracił na znaczeniu. Między dwoma krajami niemal nigdy nie dochodziło do sporów granicznych czy konfliktów na tle narodowościowym, więc o realizację panwschodnioeuropejskiej solidarności było stosunkowo łatwo. O pozostałych, bezpośrednich sąsiadach Węgier już nie możemy powiedzieć tego samego.)

Kult największego bohatera węgierskiej Wiosny Ludów, „wyzwoliciela Siedmiogrodu”, „krwawej gwiazdy Ostrołęki”, rozwinął się już za jego życia. Pierwszym, który w swojej pochwalnej i pełnej porywczosci poezji obdarzył Bema uznaniem, był jego adiutant. Poziom żywionego przezeń entuzjazmu bardzo dobrze oddaje poniższy fragment:

Bemie, mój dzielny wodzu,
Sławny generale!
Ze łzami w oczach wielkość
Twojej duszy chwale.

Bym o twym wielkim męstwie
Mówił, słów brakuje,
Tylko cię z gorliwością
Niemą obserwuję,

I jeśli bym człowieka,
Jak Boga wielbić mógł,
Tobie bym się pokłonił,
U twoich klęknął stóp.

Autorem tych słów jest nie kto inny, jak Sándor Petőfi, jedna z kluczowych postaci rewolucji i walki o wolność lat 1848–49, najbardziej znany węgierski poeta, który bardzo młodo poległ na polu bitewnym. Cytat pochodzi z wiersza *Cztery dni z dział strzelano...* (tłum. Katarzyna Krzyszkowska). Ojczulek Bem cieszy się w nim reputacją większą, niż mógłby święty Mikołaj – Petőfi przyrównuje go do samego Boga.

Z poezją Petőfiego nie można się nie spotkać, węgierscy uczniowie uczą się jego wierszy już od szóstego roku życia. W podręcznikach pojawiają się z początku liryki miłosne i pejzażowe, dopiero później czyta się na przykład utwór *Powieście królów* – już po jego tytule można wywnioskować, jakie były poglądy polityczne poety. Ostatnio też Petőfi przeżywa swój renesans w kulturze współczesnej. Zawdzięcza się to licznym inicjatywom mającym na celu popularyzowanie wśród młodzieży wiedzy o węgierskim epizodzie Wiosny Ludów, a tym samym o najważniejszym święcie narodowym Węgier, przypadającym na 15 marca. Obok szkolnych akademii i uroczystości państwowych, zawłaszczonych przez aktualny rząd i używanych do szerzenia partyjnej propagandy, dostrzeżono potrzebę, by również kultura współczesna reagowała na tę rocznicę. W ten sposób cytowany wyżej wiersz doczekał się wersji rapowej, którą zaprezentowano na odbywającej się cyklicznie od 2012 roku imprezie *Pilvaker* (jej nazwa odnosi się do kawiarni *Pilvax* w Peszcie, miejsca spotkań rewolucyjnej młodzieży w 1848 roku). Co roku 15 marca śmietanka krajowej sceny rapowej oraz twórcy slamu poetyckiego oddają hołd młodzieży marcowej i rewolucjonistom. Na przykład numer zatytułowany *Bem apó* (Ojczulek Bem) z ludową melodią i współudziałem raperów interpretuje na nowo wiersz Petőfiego.¹

Po dziś dzień pamięć o Bemie jest szczególnie pielęgnowana w Siedmiogrodzie, gdzie prowadzone przez niego operacje wojskowe odniosły największy sukces, stąd wspomina się go jako wyzwoliciela Siedmiogrodu. Nie bez przypadku Ojczulek Bem zainspirował twór-



ców slamu z Kolożwaru (rum. Kluż-Napoka), którzy program obchodów 15 marca uświetnili przeróbką znanego utworu z filmu *Kill Bill*: „Bem Bem, you shot me down, Bem, Bem...”.

Skoro już jesteśmy przy żartach słownych, nie można nie wspomnieć o telefonicznej aplikacji Bem App, zaprojektowanej przez pewnego węgierskiego dziennikarza, na co dzień zajmującego się testowaniem oprogramowania. Któregoś dnia wpadł na pomysł stworzenia gry, polegającej na tym, by pośród wielu podobizn świętego Mikołaja odnaleźć łudzaco go przypominającego Ojczulka Bema.

Choć jest nieco mniej związany z historią, to sporą popularnością cieszy się szlagier zespołu Quimby, jednej z najbardziej znanych alternatywnych grup popowych. W tekście piosenki *Sehol se talállak* (Nigdzie nie mogę cię znaleźć) także pojawia się Ojczulek Bem:

„byłem w Nowym Jorku / na lotnisku w Londynie / światło było wolne w Berlinie / Amsterdam miał kaprysy / i a kysz, oto Marakesz / z Paryża sms / Wenecja zachwycała / jak w Wawie sklep z wszelkim ziołem / dziewczyna na kasie / ale ja to nie Ojczulek Bem / halo halo halo / halucynacja / mym żywiłem czysta miłość / gdzieś ją zagubiłem / szukam nieprzytomnie / moje życie, nigdzie nie mogę cię znaleźć

byłem na Wschodzie / jeździłem po Zachodzie / na pastwiska Południa / po Północy ugorze / drogami bez końca / tracąc głowę, szukam ciągle / nie znam swojego adresu".

Ojczulka Bema zgodnie uważa się za bezstronnego, politycznie niezależnego, nieustraszonego oraz genialnego żołnierza i człowieka. Wieść o jego śmierci wywołała smutek nie tylko w Polsce, ale i na Węgrzech. Wiele lat później w obydwu krajach powołano Komitet Pamięci Bema, którego celem było zorganizowanie godnego pochówku jego szczątków. Wreszcie w 1929 roku srebrna trumna z ciałem generała przejechała specjalnym pociągiem całą południowo-wschodnią Europę. Kiedy transport przekroczył węgierską granicę, witały go tłumy, wznosząc radosne okrzyki i roniąc łzy szczęścia. W Budapeszcie katafalk z trumną wystawiono w gmachu Muzeum Narodowego, zorganizowano też huczną uroczystość na cześć generała. Dopiero później pociąg wyruszył w dalszą podróż do Polski. Ostatnim przystankiem był Tarnów, gdzie ciało generała złożono w kamiennym sarkofagu na środku stawu w Parku Strzeleckim. Mauzoleum opatrzone napisami w trzech językach, tekst węgierski brzmi: „Ojczulek Bem, największy wódz walki o wolność Węgier 1848–1849”. Lec z jakiego miejsca należało przewieźć zwłoki i dlaczego pochowano je na sztucznej wyspie? Otóż decyzją polskich hierarchów kościelnych szczątków generała nie można było pochować w uświęconej ziemi. Józef Bem w ostatnich latach życia przeszedł na islam i przybrał imię Murad Pasza. Zmiana wyznania była skutkiem decyzji politycznej, nie zaś religijnej.

Dwa lata temu z okazji rocznicy śmierci Ojczulka Bema dziennikarz György Simó opublikował w mediach społecznościowych krótki, acz wymowny tekst. Sądzę, że najlepiej oddaje, czym dziś są świadectwo bohaterskiego życia i okoliczności śmierci generała:

„Sto sześćdziesiąt sześć lat temu, w 1850 roku zginął gubernator wojskowy Aleppo, Murad Pasza. Najprawdopodobniej zachorował na malarię.

Murad Pasza urodził się w Tarnowie, w pozbawionej niepodległości Polsce, a większą część jego życia wypełniła walka o wolność rodaków i innych narodów. Był dowódcą, dokądkolwiek nie przybywał, czerpał użytek z doświadczeń zdobytych na wielu polach bitewnych, a kiedy nie był na wojnie, jako inżynier prowadził eksperymenty: to z użyciem rakiet zapalających, to machin parowych. Walczył w Galicji, Portugalii, Austrii, ale najczęściej sukcesów odniósł na Węgrzech, gdzie w stopniu generała w latach 1848–1849 kierował armią powstańców.

Był odważnym człowiekiem, dzieci z wielu miejsc na świecie wierzą, że to bohater tylko ich kraju. Z tego co wiem, w Polsce jego podobizna widniała niegdyś na banknocie dziesięciozłotowym. Na Węgrzech nazywa się go Józsefem, a jego nazwisko jest synonimem walki o wolność. Dla Petőfiego był Ojczulkiem Bemem. A przecież jego prawdziwe imię brzmiało inaczej. Urodził się jako Józef Zachariasz Bem.

Fakt, że upamiętniamy dziś właśnie jego, akurat jako mużulmanina, akurat z Aleppo, dodaje tej zwyczajnej i mało znaczącej rocznicy szczególnego znaczenia”.

Anna Zsigó, dramaturg
tłumaczenie: Daniel Warmuz



Cyprian Kamil Norwid

BEMA PAMIĘCI ŻAŁOBNY RAPSOD

...lusiurandum, patri datum, usque
ad hanc diem ita servavi...*
Annibal

I
Czemu, Cieniu, odejdziesz, ręce złamawszy na pancerz,
Przy pochodniach, co skrami grają około twych kolan? —
Miecz wawrzynem zielony, gromnic płakaniem dziś polan,
Rwie się sokół i koń twój podrywa stopę jak tancerz.
— Więcej, więcej proporce i zawiewają na siebie,
Jak namioty ruchome wojsk, koczujących po niebie.
Trąby długie we łkaniu aż się zanoszą i znaki
Pokłaniają się z góry opuszczonemi skrzydłami,
Jak włóczękami przebite smoki, jaszczury i ptaki...
Jako wiele pomysłów, któreś dościgał włóczękami...

II
Idą panny żałobne: jedne, podnosząc ramiona
Ze snopami wonnymi, które wiatr w górze rozrywa;
Drugie, w konchy zbierając łzę, co się z twarzy odrywa,
Inne, drogi szukając, choć przed wiekami zrobiona...
Inne, tłukąc o ziemię wielkie gliniane naczynia,
Czego klekot w pękaniu jeszcze smętności przyczynia.

III
Chłopcy biją w topory pobłękitniałe od nieba,
W tarcze rude od świateł biją pacholki służebne,
Przeogromna chorągiew, co się wśród dymów koleba,
Włóczęgni ostrzem o łuki, rzekłbyś, oparta pod-niebne...

IV
Wchodzą w wąwóz i toną... wychodzą w światło księżycy
I czernieją na niebie, a blask ich zimny omusnął,
I po ostrzach jak gwiazda spaść nie mogąca, prześwieca.
Chorał ucichł był nagle i znów jak fala wypłynął...

V
Dalej — dalej — aż kiedy stoczyć się przyjdzie do grobu
I czeluście zobaczymy czarne, co czyha za drogą,
Które aby przesadzić Ludzkość nie znajdzie sposobu,
Włóczęgnię twego rumaka zeprzem, jak starą ostrogą...

VI
I powleczem korowód, smęcąc ujęte snem grody,
W bramy bijąc urnami, gwizdając w szczyrby toporów,
Aż się mury Jerycha porozwalają jak kłody,
Serca zmdlałe ocuć, pleśń z oczu zgarną narody...

.....
Dalej — dalej — —

*(z łac.) Przysięgi danej ojcu aż do dziś tak dochowałem.

¹ <https://www.youtube.com/watch?v=71Run7mMBgg>

NASTĘPNA PREMIERA:

Paul Pörtner

SZALONE NOŻYCZKI

(Shear madness)

tłumaczenie: Elżbieta Woźniak

reżyseria: Jerzy Bończak

PREMIERA 13 października 2018

scenografia: Marek Chowaniec

kostiumy: Ewa Borowik

opracowanie muzyczne: Marian Szałkowski

asystent reżysera: Dawid Żłobiński

obsada: Teresa Bielińska/Joanna Kasperek,
Beata Pszeniczna, Mirosław Bieliński/Jacek Mąka,
Bartłomiej Cabaj/Łukasz Pruchniewicz,
Andrzej Plata, Dawid Żłobiński

Prawa autorskie do sztuki „Szalone nożyczki” Paula Pörtnera reprezentuje Cranberry Production Inc. c/o The Marton Agency Inc., New York, a w Polsce – Agencja ADiT Elżbieta Manthey.

Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach
jest samorządową instytucją kultury.



Teatr Syrena jest samorządową instytucją
artystyczną m. st. Warszawy.



MIASTO
STOLECZNE
WARSZAWA



PARTNERZY TEATRU SYRENA:



SPONSORZY I PARTNERZY TEATRU IM. S. ŻEROMSKIEGO



Firma Trela
Kwiacarnia i drogeria EWA
ul. Sandomierska 105, tel. 41 342 56 78



PATRONAT MEDIALNY:



telewizja świętokrzyska



Redaktor odpowiedzialny: Luiza Buras-Sokół
Zdjęcie na okładce: Kasia Chmura
Rysunki projektów kostiumów: Bożena Ślaga
Opracowanie graficzne: Karolina Urbańska
Druk: O.P. APLA

Teatr im. Stefana Żeromskiego
25-507 Kielce, ul. Sienkiewicza 32
centrala tel. 41 344 60 48,
kasa i Impresariat 41 344 75 00
www.teatrzeromskiego.pl

Teatr Syrena
00-589 Warszawa, ul. Litewska 3
centrala tel. 22 10 11 617, 635
kasy tel. 22 10 11 606, 613, 616
www.teatrsyrena.pl

Pożar w Burdelu
tel. 501 232 302
www.pozarwburdelu.pl
www.100wskrzeszen.pl